№ 66. Kraków, dnia 22 Marca — Czwartek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych i kwartalnych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową	**2** „	— „

Kwartalnie zaś:

W miejscu	**5** złr.
Z przesyłką pocztową	**6** „
W państwie Niemieckiem	**7** „

Redakcya uzyskała od wydawcy **dzieł Juliana Bartoszewicza** zniżenie ceny dla prenumeratorów *Nowej Reformy* z 38 złr. 50 ct. na 24 złr. za całość wynoszącą tomów 11. Również i pojedyncze dzieła tego zbioru mogą prenumeratorowie nasi nabywać po zniżonej cenie. Bliższe szczegóły w inseratach.

Mowa Tadeusza Romanowicza,

na zgromadzeniu wyborców we Lwowie dnia 18 marca b. r.

(Ciąg dalszy)

Jakież jest obecne położenie. jaka polityka tej reprezentacyi? W roku 1879 — jak Panowie wiecie — stał się koniec rządom centralistysznego ministerstwa i centralistycznej większości, które mylnie liberalnemi nazywano bo od uchwalenia konstytucyi grudniowej, od r. 1867 do 1879 a więc przez 12 lat, nie zrobiono kroku naprzód w kierunku liberalnym, mylnie też nazywały się wiernokonstytucyjnemi, bo w tym okresie złamano raz konstytucyą uchwaleniem usawy szkolnej z r. 1869 — bo ją złamano drugi raz, uchwaleniem bezpośrednich wyborów w r. 1873 — bo ją gwałcono codzień, niewykonywaniem § 19 ust. o powsz. pr. ob. poręczającego równouprawnienie narodowości.

Rząd ktory objał spadek centralistów, był w opnii publicznej anticentralistycznym. Sam on tak się nie nazwał, a tem mniej nazwał się autonomicznym — zapowiedział tylko, że nie jest rządem partyi, że stoi po nad stronnictwami, a w mowie tronowej oświadczył, iż chce wymierzyć równe prawo wszystkim, i doprowadzić do pojednania narodowości, W skutek kompromisu zawartego przy wyborach z czeskiej większej posiadłości — weszli Czesi do Rady państwa, zastrzegając, iż przez to bynajmniej nie wyrzekają się praw historycznych korony św. Wacława. Oświadczenie mowy tronowej i wejście Czechów do Rady państwa. było dla naszego poselstwa decydującem do przechylenia się całkowicie na stronę nowego rządu. Chodziło o złamanie centralistów. o położenie raz na zawsze końca rządom tej patyi, która podwójny ciężki grzech miała na sumieniu — naprzód ten, iż gdzie tylko mogła sięgnąć swem ramieniem, łamała prawa innych narodowości, i chciała rzeczy niemożliwej, bo zcentralizowania państwa z różnych narodowości a co więcej z różnych historycznych indywidualizmów złożonego a powtóre, że zdemoralizowała całe życie publiczne Austryi udziałem w przedkrachowem szaleństwie finansowo-ekonomicznem, popieraniem różnego szwindlu, i sławną teoryą trynkgeldów.

Przeciwko tej partyi stanąć mogli w Radzie państwa Polacy, Czesi, i klub Hohenwarta, złożony po części z autonomistów niemieckich, po części zaś ze skrajnych konserwatystów a mówiąc wyraźnie z wsteczników w guście Lienbachera i Liechtensteina. Z temi tedy klubami zawarło Koło polskie sojusz, przeciw centralistom. I wtedy popełniono ten, mojem zdaniem kardynalny błąd, iż sojuszowi temu nie wytknięto celu, nie oparto go na wyraźnym programie. Samo pokonanie zjednoczonej lewicy, samo umożliwienie jej powrotu do władzy, samo popieranie bezprogramowego rządu jeszcze programem nie jest. To nie może wystarczyć. Samą negacyą, samem tylko odpieraniem innych stronictw — żadne stronnictwo długo żyć nie może (Brawo). Przeciw pozytwnej myśli zjednoczonej lewicy, którą jest centralizm i szablon liberalny — bo nie liberalizm prawdziwy — trzeba było postawić inną, również pozytywną, programową myśl. Taką myślą zaś i dla nas i dla Czechów nie mogło być nie innego jak tylko **p r o g r a m a u t o n o m i c z n y**. To była jedyna racyonalna podstawa sojuszu — ona jedna dawała mu racyę bytu i polityczne znaczenie.

Zawarłszy sojusz bez programu, zostaliśmy skazani na bezwarunkowe poddanie się rządowi i temu, co komisya sprzymierzonych klubów uchwali; a to bezwarunkowe nasze oddanie się rządowi zostało jeszczo spotęgowane, odkąd w r. 1880 w skład tego rządu wszedł drugi rodak, minister skarbu, skutkiem czego kiedykolwiek zachodzi potrzeba sprzeciwienia się jakiemuś rządowemu projektowi, obchodzi nas w koło strach wielkooki, że może rząd upaść, a w innym rządzie dwóch ministrów rodaków już może mieć nię będziemy. Że tak jest — dowodem nieszczęsna sprawa naftowa. Gdybyśmy już nawet pominęli kwestyę wysokiego podatku naftowego, a cła nie dosyć wysokiego aby nasz przemysł naftowy można skutecznie ochronić od amerykańskiej i rosyjskiej konkurencyi — to owa ulga w cle, uczyniona Rumunii, tak bijącym w oczy była pokrzywdzeniem naszego naftowego przemysłu, że każdy musiał być przekonany o ciężkiej krzywdzie ekonomicznej, jaką się przez to krajowi wyrządza. Jakież powody mogły skłonić naszą delegacyę do głosowania za tym wnioskiem? Oto wyłącznie wzgląd polityczny — obawa, że odrzucenie tego projektu, przy którym Węgrzy w interesie kilku siedmiogrodzkich rafineryj tak się uparli, osłabi stanowisko rządu.

Drugim dowodem tego — ugoda indemnizacyjna. Panowie! żaden inny rząd nie byłby skłonił Sejmu do zawarcia takiej ugody, jakiej rząd centralistyczny, gdy ministrem skarbu był Niemiec centralista, Brestel, nawet nie śmiał nam proponować — bo ówczesny projekt był dla kraju o całe 8 milionów korzystniejszy niż teraz! Wreszcie przyznacie Panowie, że śruba podatkowa i fiskalna nigdy może nie działała u nas z takim dla ludności uciskiem, jak obecnie, co my w obec dzisiejszego rządu z największą znosimy pokorą!

Ale co więcej panowie — nie tylko żeśmy wchodząc w sojusz z innemi klubami prawicy autonomicznego stanowiska nie zastrzegli i nie zabezpieczyli — myśmy je na ciężkie naraziii porażki. Zachodzi bowiem ten rażący stosunek, że kiedy my jesteśmy u siebie większością i gospodarzami w naszym Sejmie — to nasi sprzymierzeńcy z prawicy są w swoich Sejmach mniejszością. W skutek tego, gdy my z naszego autonomicznego stanowiska wychodząc, musimy starać się o przeniesienie punktu ciężkości spraw wszelkich do Sejmu — to sprzymierzeńcy nasi mają na razie interes przeciwny przenoszenia tego punktu ciężkości do Rady państwa. Stało się więc, że w czasie, kiedy my należymy do większości parlamentu, i tworzymy stronnictwo rządowe, za panowania tej większości i tego rządu myśl autonomiczna w Radzie państwa nie jedną poniosła porażkę — jak n. p. w ustawach komassacyjnych i w ustawie szkolnej. Co do pierwszych najmniejszej nie ulega wątpliwości, i przez posłów naszych stanowczo udowodnionem zostało, że jeżeli nie całość to przynajmniej bardzo przeważna część postanowień ustawami temi objętych, należy do zakresu ustawodawczego Sejmów krajowych a nie Rady państwa. Mimo to zostały te ustawy przez Radę państwa uchwalone, do czego niestety przyczyniły się głosy naszych sprzymierzeńców, a tem samem znowu ścieśniono zakres ustawodawczy Sejmu, który już teraz nic odmiennego uchwalić nie może, chociażby interes kraju najściślej tego wymagał.

Również i nowela szkolna. Wiadomo panom, że według ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa należy do Rady państwa tylko uchwalanie zasadniczych postanowień o nauczaniu w szkołach ludowych. Delegacya nasza przy uchwalaniu konstytucyi i przeciw temu się oświadczyła, żądając słusznie, aby całe ustawodawstwo szkolne należało do Sejmu. Nie odniosło to skutku — ale co gorsza, taż sama Rada państwa, która uchwaliła była § 11 konstytucyi, wkrótce potem pomimo protestu naszych posłów, którzy w skutek tego nawet opuścili Radę państwa, uchwaliła ustawę szkolną z roku 1869, która zawiera już nie tylko zasady, ale i wszelkie szczegóły organizacyi szkół ludowych, tak, że Sejmom przyszło tylko skopiować tę ustawę z pewnemi zmianami co do stosunków administracyjnych. Że to niezgodne z interesem kraju, którego odrębne stosunki i potrzeby nie mogą skutkiem tego w ustawodawstwie szkolnem dostatecznego znaleść uwzględnienia, że niezgodne z zasadą autonomiczną — dowodzić nie potrzebuję. To też zdawać się mogło, że rząd hr. Taaffego, który stoi i opiera się przedewszystkiem na żywiołach autonomicznych, już co najmniej w ścieśnieniu ustawodawczego zakresu Sejmów nie pójdzie dalej, niż ustawa z roku 1869 za centralistycznych rządów wydana. Stało się inaczej. Pod naciskiem partyi Lienbachera i Liechtensteina, któremu to naciskowi ani rząd ani inne kluby prawicy skutecznie oprzeć się nie umiały — wniósł rząd słynną nowelę szkolną, podwójnie szkodliwą — raz, że jest wsteczną, powtóre, że idzie dalej jeszcze niż ustawa z roku 1869 w kierunku ścieśnienia ustawodawczego zakresu Sejmów, ponieważ znacznie więcej niż ta ustawa obejmuje szczegółów ustawodawstwa w szkołach ludowych. Izba Panów przyjęła tę nowelę, przyjęła ją komisya szkolna Izby poselskiej, w której członkowie prawicy mają większość, i nie ulega wątpliwości, że zostanie ona przyjęta przez Izbę poseiską. Prawda, że dla Galicyi poczyniono w tej ustawie wyjątki korzystne, co się stało dzięki bardzo stanowczemu i na wszelką wdzięczność zasługującemu wystąpieniu ks. Adama Sapiehy, wyjątki, usuwające od nas nie jedno złe, jakiem ta nowela szkolna krajowi naszemu zagrażała. Ale to mnie jeszcze nie pociesza, bo to bynajmniej nie usuwa zasadniczego błędu ustawy.

Głosując w Izbie panów i w komisyi Izby poselskiej za nowelą, myśmy tem samem uznali to, czego nieuznawaliśmy dotychczas, czego jako autonomiści nigdy nie powinniśmy byli uznawać — myśmy dalej zsolidaryzowali się z wstecznemi dążnościami noweli — a na dobitek naraziliśmy się na zarzut, na który nie ma żadnej odpowiedzi: jak możemy dla innych prowincyj uchwalać innym prowincyom naszemi głosami narzucać, co sami dla siebie za szkodliwe uznajemy.

Widzimy z tego wszystkiego, że w dotychczasowym stanie rzeczy, wobec tej polityki niezdecydowanej, jakiej się trzyma rząd i prawica a z niemi i my — myśl autonomiczna od czasu autonomicznej a przynajmniej anticentralistycznej większości Izby nie tylko o krok nie postąpiła naprzód, ale owszem co do niektórych szczegółów jeszcze się cofnęła. Ale i z innych jeszcze powodów obecny stan rzeczy wydaje mi się szkodliwym. Przed dziesięciu laty z tego samego miejsca miałem zaszczyt szczegółowo wykazać, że całem nieszczęściem w konstytucyjnych i parlamentarnych stosunkach Austryi jest, iż stał się tu rozbrat między ideą narodowości z jednej a wolności obywatelskiej z drugiej strony — iż ci, którzy przedewszystkiem zasady wolności obywatelskiej, swobód politycznych i konstytucyjnych wypisali na swoim sztandarze, dla idei narodowości nie mają uznania, owszem wrogo przeciw niej stają, ci, którzy praw narodowych bronią zbyt często łączą się — a wobec zachowania tamtych może łączyć się chwilowo muszą z żywiołami wręcz reakcyjnemi. Ten jest główny powód, dla którego konstytucyonalizm austryacki jest dotychczas nieco karykaturalny i ustalić się i ubezpieczyć nie może. Ale moi panowie, mniejsza o konstytucyonalizm austryacki — na nim mi tyle tylko zależeć może o ile on oddziaływa na stosunki naszego kraju. Kto jednak sprawy polityczne mierzy nie miarą jednodniowych chwilowych stosunków, kto chce polityki narodowej nie tylko na dzisiaj ale i na jutro i na pojutrze — ten musi przyznać, że nam Polakom przedewszystkiem nie należy na chwilę zapominać o owej ścisłej łączności zasad wolności obywatelskiej z prawami narodowości — że gdziekolwiek do życia politycznego powołani jesteśmy, jednych i drugich domagać się — bronić powinniśmy.

Nie mozna bez swobód obywatelskich korzystać z praw narodowych — tak jak odwrotnie swobody obywatelskie jeszcze nie zapobiegną zkoszlawieniu narodowego organizmu, jeżeli obok nich nie są zabezpieczone prawa narodowe. Nie można też narodowi, który nie jest wolnym, ale chce być wolnym i chce jako czynnik uprawniony zająć miejsce w gronie państw europejskich — nie można mu stawać przeciw prądowi powszechnemu do swobody politycznej, do rządów ogółu przez ogół, do utrwalenia i rozszerzenia praw rządzonych — bo wtedy w organizmie ludzkości stałby się nietylko niepotrzebnym, ale nawet szkodliwym. Dlatego my Polacy przez wiek cały na naszym sztandarze mieliśmy wypisaną wolność polityczną, swobody obywatelskie obok naszych praw narodowych, za które tak ciężko i krwawo walczyliśmy. Chwilowe zboczenia nie powinny nas łudzić i z drogi naszej sprowadzać. Ta myśl reakcyjna, która była wyrażona w styczniowym manifeście zeszłorocznym cesarza niemieckiego, chwilowo zaraźliwie podziałała — ale prąd historyczny, który cofnąć się nie da, jest od niej silniejszy.

Otóż, panowie, w dziejach austryackich ostatnich kilku lat, są ślady i wskazówki, że i tu się zaczyna zakradać dążność reakcyjna. Niektóre wystąpienia hr. Taaffego, słynne oświadczenie dr. Dunajewskiego, że ministerstwo jest konstytucyjne, ale nie parlamentarne, bo stoi zaufaniem korony, a nie większością parlamentarną — surowe i coraz surowsze wykonywanie prawa konfiskat — pochopność do wytaczania politycznych procesów — nadzwyczajne środki przeciw dziennikom, wreszcie samo wniesienie noweli szkolnej — są to wszystko, panowie, dość groźne oznaki. A ci, którzy ten kierunek reprezentują i pragnęliby go mieć urzeczywistnionym — zasiadają niestety po prawicy Izby — i obawiać się można, że, jak się to już stało przy noweli szkolnej, możemy sojuszem tym być pociągnięci do popierania wniosków, które nie wyjdą na korzyść swobód obywatelskich i konstytucyjnych, na korzyść zdrowego postępu.

Więc — zapytacie może — skoro z dzisiejszego naszego stanowiska wśród sprzymierzonych klubów prawicy, z naszego stosunku do tych klubów i do rządu wynikła już niejedna szkoda, i nie jedna szkoda nam zagraża — to cóż czynić? Może zerwać ten sojusz z klubami prawicy — to się zapobieże owym niebezpieczeństwom? Tego moi panowie nie mógłbym doradzać. A to z dwóch powodów: raz dla tego, że w tej polityce mieści się jeden czynnik, na który z pewnością każdy w naszym kraju zgodzić się musi, tj. sojusz narodowy z Czechami, który ja, pomimo że czasem przedstawia on nawet pewne trudności i niedogodności, uważam jako bardzo doniosły i użyteczny fakt w naszej narodowej polityce (oklaski). Zerwać dzisiaj sojusz z prawicą znaczyłoby co najmniej zachwiać czesko-polskie przymierze. — Powtóre zaś krok taki doprowadziłby do wywrócenia dzisiejszego rządu, to zaś robi się dopiero wtedy gdy się ma już inny i lepszy rząd w zanadrzu, czego dziś jeszcze niestety nie ma.

Nie jestem więc bynajmniej za zerwaniem sojuszu z klubami prawicy, i zupełnie odrębnem postępowaniem naszego Koła — jestem tylko 1) za nadaniem sojuszowi temu ściślej określonej podstawy politycznej programowoj — 2) za zmianą metody postępowania naszego, i z rządem, i z naszymi sprzymierzeńcami.

Co do pierwszego punktu powiedziałem już, że sojusz został zawarty bez programu, a dla tego też i rząd jest bez programu. Tym może być teraz tylko program autonomiczny, a może być tem śmielej, że uchwalona i sankcyonowana w roku zeszłym reforma wyborcza według wszelkiego prawdopodobieństwa da Czechom w czeskim Sejmie a autonomistom w innych Sejmach większość, skutkiem czego też odpada owa poprzednio podniesiona okoliczność, dla której w prawicy nawet Czesi nie dość stanowczo byli dotąd autonomistami. Ten program autonomiczny jeszcze w tej chwili nie może sięgać aż do zmiany konstytucyi, bo na to nie byłoby potrzebnej większości $^2/_3$ głosów w Izbie — ale może objąć **r e f o r m ę c a ł e g o u s t a w o d a w s t w a**, dotąd na wskróś centralicznego **w d u c h u a u t o n o m i c z n y m** — może rząd popchnąć do większego **z d e c e n t r a l i z o w a n i a a d m i n i s t r a c y i**, co bez zmiany konstytucyi uskutecznić można — może objąć dalsze rozwinięcie rozpoczętej akcyi rządu w kierunku **z u p e ł n e g o u z n a n i a p r a w j ę z y k ó w n a r o d o w y c h w s z k o l e, s ą d z i e i u r z ę d z i e**, a nakoniec uczynienie zadość **s z c z e g ó l n y m p o t r z e b o m i i n t e r e s o m p r o w i n c y i**, dotychczas zbyt zaniedbanym. Pod tym względem stoi od lat wielu cała lista naszych — dotąd nieuwzględnionych żądań: regulacya rzek — Wydział lekarski we Lwowie, szkoła górnicza — przeniesienie zarządów kolejowych do kraju — zniżenie cen soli — i wiele innych. Co do tych spraw powinnibyśmy Czechom przypomnieć, że dawne rządy, chociaż im pod względem narodowym nienawistne, jednak ekonomicznie o Czechach pamiętały, bo w rządach tych zasiadali Czesi, a ważne i wysokie posady w biurach ministeryalnych przez Czechów były obsadzone — gdy nas systematycznie ubożono, gnębiono pod względem ekonomicznym. Tak jak państwo ma wobec nich dług do spłacenia pod względem uznania praw językowyoh — tak wobec nas ma dług ciężki, we względzie ekonomicznym — jak my im pomagamy, by im sprawiedliwość wymierzono co do równouprawnienia narodowości, tak oni nam dopomódz winni, by nam wymierzoną była sprawiedliwość pod względem ekonomicznym.

Wracając do owego sojuszu to oparty na pozytywnej podstawie wyraźnie określonego autonomicznego programu, byłby on ściślejszym, trwalszym niż dotąd, nie narażałby nas, na takie nieporozumienia jakie dotąd kilkakrotnie się zdarzały,

Kronika paryska.

Paryż, 28 lutego.

(Ciąg dalszy)

Faktem tylko jest, że wszystkie odkrycia czy rzeczywistych, czy ukartowanych przewinień młodej księżnej robiono ostentacyjnie, ze zwoływaniem całej wielkopańskiej służby, z kapelanami i przekleństwami, z rewolwerami i sztyletami z wyprzysięganiem się w zamkowej kaplicy i z podpisywaniem przez nią rozmaitych cyrografów. Wśród tej walki, książę de Chaulnes umarł, a matka jego, na mocy skryptów przez synowę podpisanych, od majątku mężowskiego, od obcowania i opieki nad dwojgiem pozostałych dzieci, matkę ich, a swoję synowę odsunęła. Matka zrozpaczona przekupiła służbę, najęła gotowych do tego i dzieci postanowiła wykraść. Wykradzenie się to nie udało i rozpoczął się proces, mający rozstrzygnąć, do kogo opieka nad dziećmi należy. W czasie jego trwania, młoda księżna, popełniła jeszcze więcej jeden nietakt w swem burzliwem życiu, bo na pomoc swą wezwała dziennikarzy, odkryła przed nimi wszystkie tajemnice domowe i przez całą wiosnę zeszłą, miasto trzęsło się od skandalów, straszniejszych jeden nad drugi, a prasa na dwa stronnictwa ks. Chevreuse i ks. de Chaulnes się podzieliła. Wyrok zapadł podług woli ks. de Chevreuse, dzieci jej oddano, a matka ich musiała, wyzuta ze wszystkiego, powrócić do swojej rodziny. I tu jednak nie popasała długo. W końcu września zapukała do dawnej swej służącej do ciasnego jej mieszkania w najbiedniejszej części miasta *la Villette* i powiedziała jej, że jeśli ta jej schronienia nie udzieli, nic jej nie pozostaje innego, jak do Sekwany się rzucić. Biedni ludziska przyjęli ją w tem, co na niej było i z pięciu centymami w kieszeni i postawili jej łóżko w ciasnej izdebce, gdzie już trzy innych się mieściło. Tu księżna niebawem zaniemogła i w zeszłym tygodniu, w największej nędzy życie zakończyła. Przy łóżku konającej nie było ani jej dzieci, ani jej rodziny. Dzienniki radykalne chwyciły ten fakt i podniosły go jako zbrodnię, imputowaną księżom, pod których wpływem miało się to wszystko zrobić i wystąpiły gwałtownie przeciw sądownictwu, które śmiało matkę od dzieci oderwać. Rozumie się, jest to zarzut, który żadnej rzeczywistej racyi nie ma i jest tylko dowodem kierunku tych organów, niemniej przeto sam fakt jest smutny, straszny i przygnębiający. Wychodzi z niego ten pewnik, że szczęście nie jest wyłącznym przywilejem ani księżniczek rzeczywistych, ani księżniczek udanych, a bodaj, czy nie gnieździ się wyjątkowo w średnim stanie u niewiast, którym praca codzienna służy za puklerz i port zbawienny.

Jeśli gdzie, to w Paryżu stosunkowo może najwięcej dałoby się nazbierać gromadę faktów świadczących, że ucieczka do pracy tak mężczyzn jak i kobiet nigdy nie zawodzi. Po nad tą zasadą atoli wynosi się kwestya małżeństw, kwestya, która korzenie swe umocowawszy w prawach niezwyciężonych, bo w prawach natury, zarysowuje się jako nieunikniona konieczność. Uczony doktór **B e r t i l l o n** ogłosił tu dzieło: *L'Influence comparée du mariage et du célibat*, w którem dowodzi, że małżeństwo, tak dla jednej jak i drugiej strony jest nieuniknione, jeżeli indywiduum dane chce sobie zapewnić długowieczność i szczęście. Pomijamy racye jego czysto fizyologicznej natury, a natomiast zwracamy uwagę, na statystyczne dane, które jako rezultat długich swych poszukiwań podał. Twierdzi on, że na stu ludzi, mężczyzn umiera sześciu żonatych, dziewięciu kawalerów, dwadzieścia jeden i pół wdowców. Odnośnie do kobiet na sto — umiera dziewiętnaście mężatek, piętnaście panien, dziewiętnaście wdów. Nie raz już mieliśmy się sposobność przekonać, że statystyka, w dzisiejszym jej stanie jest argumentem bardzo obosiecznym. Można nią przeciwnika zwalczyć, ale też i jemu podaje się w ręce broń, którą zadawane ciosy skutecznie odwrócić jest w stanie. Przypuściwszy jednak, że owe cyfry są zupełnie słuszne, to wyciągamy z nich wprawdzie wniosek, że stan bezżenny jest wielce szkodliwy, ale grozi on więcej mężczyznom, aniżeli kobietom, te ostatnie nawet na większe niebezpieczeństwa narażane są w stanie małżeńskim. Tymczasem polowanie na zawarcie ślubów, forsowniejsze bywa zwykle ze strony niewieściej, jak męzkiej, należy więc koniecznie zmienić taktykę i sianiem rutki panieńskiej nie bardzo się troszczyć, owszem, wyczekujące zająć stanowisko, powiedzieć za starym Fredrą: „Przeklęci ci mężczyzni, piekło ich zrodziło“ i czekać przedstawienia warunków spokojnie, jak strona, która o przewadze swojej ma rzeczywiste przeświadczenie. Byłby to wprawdzie rezultat, o jakim pewnie nie myślał dr. Bertillon, ale tak on naturalnym biegiem rzeczy z zestawienia cyfr jego wynika. Daleko drażliwszym jest rezultat, do jakiego doszedł uczony odnośnie ce do wdów i wdowców. Każdego żeniącego się i każdą wychodzącą za mąż może spotkać nieszczęście wdowieństwa, a dopiero w tym stanie właśnie niebezpieczeństwo prawdziwe grozić zaczyna. Jak go uniknąć? — Niezawodnie nie jeden i nie jedna powie: aby na podobne obawy się nie narażać wolą, nie być ani mężem, ani żoną. Dr. Bertillan przeciwko temu nie mógłby zapewne wiele powiedzieć, gdyż to jest dedukcya z otrzymanych przezeń rezultatów, ale chyba cel jego wycieczek przeciw celibatowi byłby w takim razie chybiony.

W kraju naszym, w ogóle bardzo mało ducha wojowniczego przypisują żydom. Utrzymywać tak byłoby to chyba ich krzywdzić, zwłaszcza wobec wysiłków nihilistów rosyjskich, których część znaczna z żydów się rekrutuje, a większa ich część uważa sobie za punkt honoru podawać się za żydów polskich. Czyżby posądzanie o tchórzostwo współrodaków ich bolało? Bez względu na motywa, notujemy jeden, zaszły tutaj charakterystyczny fakt w tym względzie. P. Grévy, prezydent rzeczypospolitej francuskiej odebrał pewnego pięknego poranku bezimienny list lakoniczny, taki: *Si tu ne donne pas ta démission, tu seras jugé.* Przez kogo i za co miał być sądzony, nie wiedział i zamiast dawać dymisyę, odesłał tylko tę kartkę do policyi. Policya pochodzenia jej nie odkryła i ponieważ w ostatnich czasach wielu waryatów *palais de Elysée* nachodziło, przypuszczano więc, że i owa pogróżka z takiegoż samego źródła pochodzi. Tymczasem po upływie kilku tygodni w **B o u l o g n e** w porcie na pokładzie jednego ze statków spotkano jakiegoś jegomości, który w nocy na statek się dostawszy, przy cieple kotła parowego zasypiał snem błogosławionych. Rozbudzony przez służbę i zapytywany, kto jest i po co tu zawędrował, dawał odpowiedzi w jakimś języku, którego nikt nie rozumiał. Sprowadzono policyę. Ta także z nieznanym się nie rozmówiła, ale zrobiła przy nim rewizyę i znalazła wierzytelną kopię czy też brulion listu, jaki przed niedawnym czasem prezydent rzeczypospolitej odebrał. Zainteresowano się więc tą sprawą, nieznanego jegomości aresztowano i rozpoczęto dochodzenie sądowe. Podał on, że się nazywa **B r a n d y s**, że jest żydem polskim, który uciekł z kraju w obawie prześladowań antysemickich i wysłał list do prezydenta dlatego, że, ponieważ sam w niepewności jutra, tem, z czego będzie żył, ciągle się niepokoił, chciał więc, aby i Grévy wrażenia takiego doznawał. W tymże samym czasie i także w Boulogne aresztowano drugiego podobnego kawalera, który nazwisko swe podał **H i r s c h f e l d**, a za miejsce pochodzenia wskazał Warszawę. Znajomości Brandys z Hirschfeldem zapierał się, a czy ostatni należał do wysłania owego listu, czy nie, ustalić się nie dało, gdyż się tego zapierał stanowczo, a tylko przy rewizyi połknąć zdołał jakąś karteczkę. Prokuratorya z początku więźniów tych posądzała o stosunek z przestępcami w Lyonie, a swoją drogą wiadomości o nich zbierano w Warszawie. Okazało się, że tam wielu starozakonnych takiego nazwiska się znajduje, ale żaden z nich teraz kraju nie opuścił, kiedy więc żadna inna ich wina, oprócz tej korespondencyi i tego szczególnego z ich strony aktu odwagi, nie dała się dowieść, Brandysa skazano na dwa lata więzienia za włóczęgostwo, a Hirschfelda uwolniono.

(D. n.)

kiedy sobie wzajemnie wyrzucano niedostateczne poparcie słusznych życzeń pojedynczych krajów, a na koniec i Izbę i rząd popchnąłby na drogę autonomiczną, która po upadku rządów stronnictwa centralistycznego jedynie jest możliwa i racyonalna.

Oprócz nadania sojuszowi temu podstawy autonomicznej, żądaćbym musiał zmiany metody postępowania z rządem i innemi klubami prawicy. Jest to Panowie żądanie, które trudno ująć w jakąś programową punktacyę, a które streszcza się w tem, iż trzeba naszemu poselstwu w tych stosunkach więcej samodzielności i stanowczości. Powtórzę, com powiedział w Sejmie: kiedy są rządy centralistyczne i większość centralistyczna, nie występujemy ze stanowczemi żądaniami, aby żądań tych nie narażać na odrzucenie. Kiedy jest rząd anticentralistyczny i większość anticentralistyczna, wtedy nie występujemy dość stanowczo z żądaniami naszemi, ażeby temu rządowi nie robić trudności, bo „on nam sprzyja". Otóż ten frazes „rząd sprzyja krajowi" chciałbym mieć raz na zawsze usuniętym z naszego słownika politycznego (oklaski), bo on ubliża i krajowi i rządowi. Ubliża krajowi, bo my nie potrzebujemy żadnej łaski, nie potrzebujemy i nie żądamy niczego, coby nie było prawem naszem. Ubliża ten frazes rządowi, bo przypuszcza możliwość niesprzyjania, a w konstytucyjnem państwie możliwość ta jest wykluczoną. Nasuwa się tu mimowoli owo stare i nieco trywialne przysłowie o wzajemnym stosunku między tabakierą a nosem, a ja się bardzo boję, że jeżeli dalej jak dotąd będziemy szafować owym frazesem, że rząd raczy sprzyjać krajowi, to się ten stosunek odwróci, jedna strona zapomni o swych obowiązkach, a druga o swoich prawach.

Otóż chciałbym Panowie, abyśmy frazea ów porzuciwszy, żądania nasze stawiali na punkcie prawa, nie na punkcie łaski, ażebyśmy w sprawach ważnych, jaką była np. naftowa, jaką była indemnizacyjna, przypomnieli rządowi, że on nas potrzebuje, że on nami stoi, że on bez nas upadnie, że zatem on z nami liczyć się powinien, a nie zawsze liczyć na nas.

(D. n.)

Mowa posła ks. dr Stablewskiego.

(Dokończenie).

Jak sobie atoli dopomaga rejencya poznańska? — Ponieważ rejencya — jak wiadomo — mylić się nie może, (Wesołość) przeto, że użyję niemieckiego przysłowia, wraz z wodą kąpielową i dziecko z wanny wylewa i rozporządza, że odtąd wszystkie dzieci będą chodziły na niemiecką naukę religii, mniejsza o to, czy mają nazwiska polskie, czy niemieckie. Odkrycie, iż dzieci te od dawna były do tego zdolne, zrobiła osobna komisya pod przewodnictwem radcy rejencyjnego Luckego. Odkrycia tego panu Luckemu zazdrościć nie potrzebujemy. Co się tyczy „berychtu" tego w ogólności, toć wiemy dobrze, co o tych „berychtach" sądzić należy. Następni mówcy skorzystają może ze sposobności, by wykazać, jak niedokładne i nieścisłe są „berychty" pana ministra. Toć przecież znaną jest rzeczą, iż niektórzy urzędnicy zapytywali w wyższych sferach, jak owe berychty wypaść mają! U poznańskiej rejencyi nawet nawet pytać o to nie potrzeba, gdyż dobrze wiadomą jest rzeczą, czego rejencya poznańska wobec nas żąda. (Bardzo dobrze! na ławach polskich) „Berychty" piszą po większej części sami interesowani, jest też rzeczą naturalną, że na tych „berychtach" znać koloryt ich własnego zapatrywania, — a koloryt ten jest częstokroć tak czarny, że rząd centralny wcale się z pod tego kolorytu rzeczywistej prawdy doszukać nie może. Iżby dziecko polskie w kilku latach miało sobie w języku niemieckim przyswoić taką biegłość, aby ze skutkiem uczyć się mogło religii św. po niemiecku — tego dotąd nikt nie miał odwagi twierdzić. I zaprawdę człowiek pojmujący na seryo, co to jest religia, nie będzie też zadania jej brał tak powierzchownie, jak gdyby tylko chodziło o nauczenie się czegoś na pamięć. Jakżeż jest podobnem, aby nauczyciel mógł w obcym dla dziecka języku wpływać na jego ducha, serce i usposobienie? Jakąż odpowiedzialność bierze na siebie rząd za cały religijny i moralny rozwój dziecka, jeżeli naraża dziecko na wyraźne przeciwieństwo do języka używanego w domu, w rodzinie, w kościele, w nabożeństwie, na kazaniu? — kiedy dziecku wydziera się modlitwę matki? Czyż wobec takich rozporządzeń dziecko polskie nie musi sobie wyrobić tego zdania, że religia jest rzeczą podrzędną, że po nad religią stoi wyżej język niemiecki? Nie jestże to bezpośredniem prowadzeniem do religijnej obojętności? (Wielka prawda!) Ponieważ duchowieństwo znało wszędzie bardzo dobrze następstwa nauki religii w obcym języku, przeto nietylko u nas, ale we wszystkich częściach monarchii broniło się duchowieństwo przeciw temu rozporządzeniu. Zapytuję pana ministra, czy nie jest mu wiadomem, że — kiedy w ostatnich latach cesarstwa chciano w Alzacyi i Lotaryngii w szkołach ludowych wykonać zamach na język niemiecki — wtedy tak patryotycznie po francusku usposobione duchowieństwo tamtejsze broniło się rękami i nogami przeciw zaprowadzeniu wykładu religii w języku francuskim. Jakiemże prawem można z tego robić zarzut duchowieństwu w polskich dzielnicach?

Dnia 15 grudnia 1880 r. powiedział minister Puttkamer, szanując i uznając religijne uczucia w tym przynajmniej kierunku:

Od władz rządowych wymaga się, aby przepisy ich nie wyradzały się na tem polu w jakieś religijne prześladowanie. Język niemiecki jest językiem wykładowym, z wyjątkiem nauki religii, która w W. Księstwie Poznańskiem we wszystkich oddziałach wykładana bywa w języku ojczystym. Nie wątpię, że władze prowincyonalne stoją na tem samem stanowisku.

Władze prowincyonalne atoli nie stoją na tem samem stanowisku, jak tego dowodzi ostatnie rozporządzenie regencyi poznańskiej. Czyż w ministerstwie będziecie sobie Panowie zatykali uszy wobec skarg, jakie się przeciw temu nauczaniu religii w obcym języku podnoszą ze wszystkich prowincyj, ze wszystkich części monarchii? Czyż p. minister, jak to zwykł czynić, będzie może wietrzył oddawna przygotowane polskie agitacye i dążności, nawet u protestanckich pastorów na Mazurach? Czyż p. minister sądzi może, iż myśmy to podburzyli protestanckich pastorów pomiędzy łużyckimi Serbami? Czy p. minister może sądzi, iż i petycya litewskich pastorów, którzy tego samego się domagają, jest naszem dziełem?

Mości Panowie! Nie my agitujemy — rząd agituje, a uczucie religijne podnosi się przeciw takim rozporządzeniom. (Bardzo słusznie!) Nie potrzebujemy zgadywać, co nam p. minister odpowie. Przecież już przedtem był łaskaw wskazać nam częściowo to, co z ust jego usłyszymy. *Berliner Tageblatt*, który z regencyą poznańską zdaje się mieć bardzo ścisłe stosunki (co jest charakterystycznem dla tamtejszej regencyi) zapowiedział już dość dawno, co nam tutaj odpowiedzą, i przed kilku miesiącami też zapowiedziano, że do walki przeciw Polakom wystąpi tutaj w pełnej zbroi radca regencyjny p. Kuegler. (Wesołość.) MP. Gdyby p. minister jeszcze dzisiaj miał cytować artykuły z polskich gazet i wyprowadzać do boju przeciw nam historyę polonizowania Niemców katolików, to pozwalam sobie prosić Wys. Izbę, aby nie odwracała uwagi swej od jądra kwestyi, a tem jest

I. Czy my Polacy w państwie pruskiem nie mamy prawa do narodowego bytu na podstawie traktatów i słów królewskich?

II. Czy pruska administracya szkolna zamierza wielką kwestyę wychowania polskiej młodzieży uczynić zależną od artykułów dziennikarskich?

III. Czy z obawy spolonizowania kilku tysięcy katolików niemieckich w W. Ks. Poznańskiem miliony Polaków mają być wydane na łup nienaturalnych eksperymentów germanizatorskich?

Ponieważ p. minister nie poruszył dotąd pewnej kwestyi, przeto pozwalam sobie tutaj kwestyę tę, pokutującą od dawna po wszystkich gazetach, sprowadzić do właściwych rozmiarów — i zapytuje p. ministra: Czy wie, ilu wogóle mamy katolików Niemców w W. Ks. Poznańskiem?

Według naszego prawdopodobnego obliczenia, którego rząd królewski pewnie zanegować nie będzie zdolny, wynosi liczba katolików Niemców, licząc wysoko, 60—70,000, podczas kiedy liczba katolików Polaków w W. Księstwie Poznańskiem wynosi 940,060. Katolicy niemieccy żyją w powiatach granicznych w stałych większościach, i nie są prawie wcale z ludnością polską pomięszani. Nie masz tam przeto ani możebności, ani niebezpieczeństwa, iżby się spolonizować mogli, i chodziłoby mniej więcej o 10,000 katolików Niemców, którzy żyją rozproszeni pomiędzy polską ludnością. Czyżby rząd dla tych 10,000 katolików niemieckich nie mógł utworzyć kilka osobnych szkół katolickich z wykładowym językiem niemieckim? To byłoby przecież sprawiedliwe rozwiązanie tej kwestyi. Zresztą zaprzeczamy, iżby t. z. polonizacya była dziełem szkoły. Następni mówcy będą mieli sposobność wystąpić przeciw p. ministrowi i dowieść, jak się ma z tą kwestyą, ile tam piasku rzucono w oczy i ile narobiono kurzu. Zapytuję się natomiast, czy pp. landraci z zachodnich powiatów, zasiadający tutaj w tej W. Izbie nie zgodzą się na to, że znaczna liczba Polaków się zgermanizowała?

Gdyby p. minister wziął w rękę spis stopni oficerskich, to przekonałby się, jak wielka liczba nazwisk polskich figuruje między oficerami, nie będącymi wcale Polakami. Czyż atoli w ogóle można w rozsądny sposób rozporządzenia szkolne usprawiedliwiać koniecznością odwetu względem Polaków? Zaiste takie stanowisko nie byłoby ani chrześciańskiem, ani humanitarnem, a mojem zdaniem nie znamionowałoby też ono wcale mężów stanu. Wiemy przecież bardzo dobrze, o co chodzi! Wyraz „polonizacya" ma wobec opinii niemieckiej wytłomaczyć tak niezwyczajne środki i przepisy w dziedzinie szkolnej! Jest to stara już sztuczka, nakazująca udowodnić, że przeciwnik nie ma racyi — sztuczka, której przeciw nam już niejednokrotnie się chwytano. Kiedy chciano popełnić zbrodnię podziału Polski — to powiadano, że Polacy są Jakobinami, ponieważ nadali sobie konstytucyą; a kiedy chodziło później o to, aby się znowu do nas zabrać, wtenczas powiedziano, że jesteśmy rewolucyonistami i spiskowcami. Kiedyśmy zeszli z tej drogi, wtedy rejencya poznańska napróżno usiłowała wywołać sprzysiężenie. Polacy na ten lep pójść nie chcieli; — dziś, kiedy zachowujemy największy spokój i stoimy na podstawie legalności, tak, że rząd nie może nam dowieść nawet cienia bezprawia, kiedy bierzemy tutaj we wszystkich pracach udział, to nasz spokoj i nasza legalność drażni widocznie rząd królewski do tem ostrzejszych środków przeciw nam. Czyżby doprawdy nie miało być podobnem dla mocnego, aby się wobec słabszego zachował z umiarkowaniem? Niezawodnie łatwą jest rzeczą zdobyć sobie ostrogi w walce ze słabszym — łatwą bardzo jest rzeczą, pewne czysto osobiste antypatye, pojawiające się w pewnej decydującej sferze — jeszcze tutaj wobec nas przewyższyć (*übertrumpfen*). Atoli od lat wielu uchodziła ta metoda nawet w tej w Izbie za niezbyt szlachetną. Gdyby p. minister miał znów dzisiaj wytoczyć przeciw nam papierowe działa krzyczących artykułów dziennikarskich i przygotowanych *ad hoc* „berychtów", które dlatego robią wiele huku, że są nabite ślepemi ładunkami, to jestem przekonany, że gdy tuman wznoszącego się chwilowo kurzu opadnie, pozostanie tylko smutny obraz, przedstawiający jak mocniejszy depce nogami bezbronnego. Nie będzie to obraz, któryby mógł pocieszyć chrześciańskie i humanitarne serce! Wszyscy dotychczasowi pruscy mężowie stanu, mężowie, jak Stein, Altenstein, Hardenberg, nie byli tego zdania, iżby interes państwa wymagał środków i przepisów, które się wyrodzić muszą w ucisk przyrodzonego narodowego rozwoju — w ucisk nauki religii!

Gwałtowna i tak bezwzględna, że już bezwzględniejszą być nie może — unifikacya językowa i narodowa zdaje się być ostatniem słowem dzisiejszej pruskiej mądrości. Kiedy Prusy jeszcze były małemi, nie lękały się niebezpieczeństwa dla swej potęgi i jedności. Dziś, kiedy stanęły na szczycie swej potęgi w połączeniu z Niemcami, objawiają małoduszną bojaźń w tej tak gorączkowej manii germanizowania. Potęga Austryi polega właśnie na sercach wiernych poddanych i ludów, pomiędzy któremi Polacy co się tyczy wierności i poświęcenia, nie są przecież zaiste ostatnimi!

Czyżby państwo pruskie miało upaść, gdy dziecko polskie będzie się uczyło w języku ojczystym? Mojem zdaniem państwo pruskie nie podniosłoby zaiste ani moralnej, ani politycznej szkody ze względu na polityczne położenie świata, a mianowicie ze względu na Wschód, — gdyby się sprawiedliwie obchodziło z tym słowiańskim narodem, który pośród 100 milionów słowiańskich braci pomimo prześladowania, jakie ponosić musi, jeszcze dzisiaj jest pierwszym narodem cywilizacyjnym.

Posiew oburzenia i nienawiści poddanych do rządu jeszcze nigdy w dziejach nie wydał dobrych owoców! Prasa niemiecka, o ile nie zostaje pod bezpośrednim wpływem prasowego biura, chociaż ją straszakiem t. j. polonizacyą wielokrotnie sztucznie przeciw nam podburzano, — musiała uznać, jak umiarkowane i słuszne są nasze wnioski. Tym atoli, którzy sądzą, że zapomocą rozporządzeń rządowych można według upodobania poniewierać najświętszemi dobrami ludu, które nam zabezpiecza natura, prawo międzynarodowe i układy — tym przypominamy, że przecież nie kto inny, jedno królowie zastawiali swe królewskie słowa w obronie naszej narodowości i języka, i obowiązywali się tem samem do dania szkole tych instytucyi, w których możebna była egzystencya i rozwój naszego języka. Nie uszanowanoby słów królewskich, gdyby tak uprawnione żądania odrzucić miano. Jesteśmy też przekonani, że skoro prawdziwy i niezamglony obraz nędzy i niedoli narodowości polskiej dojdzie tam, zkąd ludy mają prawo spodziewać się sprawiedliwości, że tam uczynionoby zadość naszym skargom i żalom.

Polityka nie zna wprawdzie, ogólnie rzecz biorąc, wdzięczności, atoli chociaż wielokrotnie rozmijała się z sumieniem, to przynajmniej starała się zachować pewną przyzwoitość. Dziwne zaiste uczucia wywołaćby musiała okoliczność, gdyby w tej samej chwili, w której w Królewcu, nad kolebką pruskiej wielkości wzniesiony ma być pomnik Albrechtowi I, temu Albrechtowi, który koniecznie budzić musi wspomnienie, że orzeł pruski znalazł opiekę pod skrzydłami orła polskiego, że władzcy Prus odbierali go z rąk polskich królów, (słuchajcie! słuchajcie!) — gdyby w tej samej chwili synom narodu polskiego pod panowaniem pruskiem zaprzeczyć miano poręczonego nawet przez królów pruskich prawa narodowego bytu, gdyby im wydrzeć miano nawet to źdźbło prawa, jakie mają do tego, aby ich w szkole nauki religii w ojczystym uczono języku! Nemezis dziejowa zjawia się prawie zawsze i spada prędzej czy później na swych sprawców. A nie łudźcie się panowie! Dzisiejsze głosowanie wasze znajdzie daleki odgłos po za granicami Prus. (Głosy! No! no! — Niepokój.) Tak jest, znajdzie daleki odgłos... (Niepokój.) Moi panowie, może w rzeczywistości nauczycie się niezadługo czegoś innego. Wasze dzisiejsze głosowanie znajdzie odgłos w Budapeszcie, (bardzo słusznie! na ławach polskich i w centrum.) znajdzie odgłos w Brukseli, a prędzej czy później znajdzie odgłos w Moskwie i Petersburgu w sprawie Inflant, Kurlandyi i Estonii! (bardzo słusznie!) Jeśli waszem własnem głosowaniem chcecie ukuć broń przeciw braciom waszym, jeśli narodowym podżegaczom po za granicami Niemiec chcecie dostarczać argumentów, jeśli chcecie opuścić słabych jeśli chcecie, aby siła wzięła górę nad prawem, to zaiste nie mogę tego uważać za zadanie godne wielkiego cywilizowanego narodu! (Wielka prawda!)

Cokolwiek atoli na nas spadnie, nasz biedny, ciężko nawiedzony naród polski nie zwątpi jednak już z tego powodu, że zachował żywą wiarę, iż Bóg i Pan nasz, który niegdyś na górze Synaj ogłosił światu piąte przykazanie „Nie zabijaj!" włada jeszcze i czuwa nad życiem narodów tak sądem, jak miłosierdziem swojem. (Głośne i huczne brawo na ławach polskich i w centrum.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń**, 20 marca.*

(=) Donieśliśmy już, że gdyby pewna frakcya naszego Koła poselskiego była przeprowadziła swój zamysł wyrugowania księcia Jerzego Czartoryskiego i pp. Euzebiusza Czerkawskiego i Smarzewskiego z komisyi parlamentarnej, zarówno sami panowie ci, jak i inni członkowie byliby złożyli mandaty poselskie. Kroku tego nie moglibyśmy im wprawdzie nigdy pochwalić, ale możnaby go przynajmniej wytłómaczyć sobie. Żadną miarą jednak nie moglibyśmy pojąć i bez surowej pozostawić nagany zamiaru tych panów, którzy — o czem jeszcze nie donosiliśmy — myśleli również złożyć mandaty, gdyby wiceprezesem Koła był wybrany nie p. Jaworski, lecz książę Czartoryski lub p. Euzeb. Czerkawski. Różnica jest tu bardzo wielka: wybór wiceprezesa, bez względu na osobę, która z niego wyszła lub byłaby wyjść mogła, dział się w sposób lojalny, z przyczyny nieodbitej konieczności; wyrugowanie zaś owych trzech panów z komisyi parlamentarnej miało stać się w sposób najnielegalniejszy w świecie, bez wszelkiej potrzeby, bo tuż przed wakacyami parlamentarnemi, jedynie przez intrygę. Nie dopuścił jej zacny prezes Koła, p. Grocholski; frakcya chwilowo poddała się *bon gré, mal gré*, ale tuż po zebraniu się Izby poselskiej w pierwszych dniach kwietnia, myśli przeprowadzić swój zamiar. Trudno zaprzeczyć, że jeżeli się to jej powiedzie, jeżeli znajdzie poparcie u większości Koła, wyrugowanie niemiłych jej trzech członków z komisyi parlamentarnej po wakacyach będzie całkiem legalne; ale z drugiej strony trudno też nie widzieć, że ten krok sam w sobie legalny, stanie bądź co bądź w świetle owej intrygi uknutej już przed wakacyami.

Przy sposobności nadmieniamy, że niesłusznie jeden z dzienników naszych przypisuje wybór p. Jaworskiego wiceprezezesem Koła koalicyi Podolaków z innemi frakcyami kierunku niepostępowego. Nie twierdzimy, że posłowie frakcyi podolskiej nie głosowali za p. Jaworskim, ale nie można mówić ani o frakcyi całej, ani o koalicyi; jedno i drugie bowiem wymagałoby pewnie zamiaru z góry powziętego z wiedzą i wolą głowy tej frakcyi, którą jest sam prezes Koła, p. Grocholski, gdy tymczasem kandydatem p. Grocholskiego do godności zastępcy dlań był nie pan Jaworski, lecz p. Euzebiusz Czerkawski. W ogóle dawna konfiguracya frakcyj w Kole, zdaje się już nie istnieć; Koło znajduje się w stadyum fermentacyi, z której przebija coś nakształt zorganizowania mniejszości opozycyjnej w Kole, czego świadectwem jest może poważna już liczba 21 głosów oddanych na księcia Czartoryskiego w wyborze wiceprezesa.

Przy sposobności też zapisujemy jeszcze wiadomość, za którą jednak odpowiedzialności nie bierzemy, a wedle której z samych sfer rządowych agitowano przeciw wyborowi księcia Czartoryskiego.

Na nową konfiguracyę frakcyi w Kole wywrą wpływ pewien wybory uzupełniające we Lwowie, w Stanisławowie i w wadowicko-myślenickim okręgu wiejskim. *A propos* stanisławowskiego wyboru uzupełniającego nie zawadzi nadmienić, że kandydowany przez rabina Schreibera niejaki Bergruen, nazywa się właściwie Menker.

Izba wyższa uchwaliła dziś bez dyskusyi prowizoryum budżetowe na kwiecień. Wobec praktyki długoletniej, że Izba wyższa zawsze miała do uchwalenia budżetu czas bardzo krótki i uchwalała go regularnie w dzień lub na dwa dni przed końcem prowizoryum budżetowego, przedłużenie go na kwiecień wydaje się zbytecznem; rząd atoli obawiał się, że lewica Izby wyższej mogłaby być zarażona obstrukcyjną zachcianką opozycyi w Izbie poselskiej i przeciągnąć obrady budżetowe Izby wyższej umyślnie aż do pierwszych dni kwietnia, tak, że rząd znalazłby się nagle bez prawa czynienia wydatków z skarbu i pobierania podatków.

Wybory sejmowe.

Komitet centralny wyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krak. zgromadził się wczoraj o godz. 3 po południu celem wybrania przewodniczącego w miejsce zmarłego ś. p. Bauma. Prezesem komitetu wybrany został Henryk hr. Wodzicki, dotychczasowy zastępca przewodniczącego, a wiceprezesem Leon Chrzanowski, który obok tego pozostał referentem komitetu. Poczem odpowiednio instrukcyi uchwalonej przez Koło sejmowe, prezes komitetu powołał w miejsce zmarłego członka komitetu jednego z zastępców, wybranych przez Koło sejmowe, mianowicie St. hr. Tarnowskiego. Wreszcie komitet centralny wziął do wiadomości otrzymane dopiero wczoraj zawiadomienia o utworzeniu się komitetów powiatowych niskiego i krośnieńskiego i wyznaczeniu przez nie delegatów na zjazd, oraz zatwierdził wyjątkowe utworzenie się — dla skuteczniejszego kierowania akcyą przedwyborczą — komitetu przedwyborczego okręgowego na okręg wyborczy Leżajsk, Sokołów, Ulanów, którego części znajdują się w trzech powiatach.

Po tem przedwstępnem posiedzeniu komitetu centralnego odbyło się wspólne zgromadzenie członków tegoż komitetu wraz z delegami komitetów powiatowych. W zgromadzeniu tem wzięło udział oprócz 9 członków komitetu centralnego, dwóch delegatów komitetów powiatowych zachodniej części kraju (bo dwóch delegatów jednego komitetu przedwyborczego nie było obecnych) i delegat jednego okręgu wyborczego. Prezes komitetu centralnego, zagaiwszy posiedzenie, zawezwał zgromadzonych do spełnienia głównej czynności zjazdu, przepisanej instrukcyą uchwaloną przez Koło polskie, tj. wyboru 5 członków do komitetu centralnego. Wybranymi zostali: Alfred Milewski, Tadeusz Langie, Konstanty Ramult, Hilary Podoski i Kornel Chwalibóg.

Po ukończaniu wyborów zgromadzenie odbyło poufną naradę co do czynności przedwyborczych. Rezultatem tej narady było, aby komitety powiatowe wstrzymały się z przedstawieniem kandydatów na posłów, do czego właściwą chwilą będzie dopiero okres czasu, po spełnieniu prawyborów, aby teraz zabrali się do dobrego przeprowadzenia tych prawyborów, oraz aby starali się przeszkodzić agitacyi, która byłaby prowadzoną szkodliwemi dla społeczności środkami.

Po zamknięciu zgromadzenia delegatów odbył posiedzenie uzupełniony już komitet centralny przedwyborczy, z którego to posiedzenia zdamy jutro sprawę.

Sprawy krajowe.

Wczorajsze zgromadzenie wyborców we Lwowie, było bardzo liczne. Z telegramu wiemy tylko tyle: Przewodniczył zebraniu Piotr Gross. Z początkiem posiedzenia wystąpił Gniewosz z osobistemi zarzutami przeciw Romanowiczowi ale zgromadzenie nie chciało go słuchać. Dr. Leon Biliński stanął jako kandydat — krytykował stronnictwo Stańczyków z powodu znanej metody szydzenia z ruchów narodowych i bezwzględności postępowania. Dr Zgórski wystąpił silnie przeciw jednemu ustępowi mowy Bilińskiego. Sawicki (redaktor *Dziennika Polskiego*) wystąpił przeciw Romanowiczowi z zarzutami, których fałszywość wykazał zaraz poseł dr. Skałkowski. Interpelacye wnosili: Niemczynowski i Mańkowski. Wystąpił potem jako kandydat inżynier Adolf Grochowalski. Zebranie było burzliwe, nie bez humorystycznych intermezzów. Odroczono je do piątku. Jutro spodziewamy się bliższych szczegółów.

Ze Stanisławowa otrzymała wczoraj *Gazeta Narodowa* następujące dwa sprzeczne telegramy: Stanisławów d. 19 marca. Zgromadzeni w sali ratuszowej wyborcy miasta Stanisławowa w liczbie około stu jednogłośnie uchwalili stawić i popierać jedynie kandydaturę pana Maryana Rybczyńskiego na posła do Rady państwa. W tym celu zwołane zostanie ogólne zgromadzenie wyborców na środę 21 marca. Paworowski, Klimentowski, Halpern, Kiesler.

Stanisławów d. 20 marca. Partya spekulantów, prowadzona przez Kieslera, kantorzystę wekslowego, pragnąc niedogodnego sobie w Kasie oszczędności dyrektora Maryana Rybczyńskiego, c. k. adjunkta, usunąć, obałamuca znaczną część mieszczan i różnemi sposobami chce go awansować na posła do Rady państwa. Przeciwnie zaś cała inteligencya obydwu wyznań i poważna część mieszczan wysyła dziś deputacyę do swego kandydata, dr. Bilińskiego, z zaproszeniem na czwartkowe walne zgromadzenie. Czy p. Rybczyński chce pójść na ten spekulacyjny lep wbrew zdaniu inteligencyi i ludzi bezstronnych, zobaczymy. Komitet przedwyborczy.

Według naszych informacyj, sytuacya tamtejsza jest taka, że prawdopodobnie w ostatniej chwili wypłynie i przejdzie kandydatura dra Ignacego Kamińskiego. Pomimo, iż sprawa jego zaczyna przybierać zwrot dla niego pomyślniejszy, i pomimo znanego listu dra. Smolki — uważamy kandydaturę tę jako obecnie zupełnie niewłaściwą. Sam p. Kamiński w liście do *Gazety Narodowej* w sposób otwarty, zasługujący na szczere uznanie wypowiedział, że byłoby to przedwczesne — jakoż trzebaby koniecznie wyczekiwać wyniku dochodzenia komisyi parlamentarnej zanim będzie można mówić o zupełnej rehabilitacyi.

O skuteczności ustaw przeciw lichwie i pijaństwu pisze, w widocznie urzędowym komunikacie *Polit. Corresp*: „Od pięcioletniego istnienia ustaw przeciw lichwie i pijaństwu, zdają corocznie oba wyższe sądy krajowe we Lwowie i Krakowie raporta do ministra sprawiedliwości o ilości wypadków karnych obu kategoryi, ich przebiegu, i o dostrzeżonych skutkach obu ustaw pod względem socyalnym. We wszystkich dotychczasowych sprawozdaniach położono nacisk, iż obie ustawy wywołują stopniowe polepszanie ekonomicznego i moralnego stanu galicyjskiej ludności wiejskiej, co też cyfrowo jest udowodnione. Szczególnie uwagi godna jest okoliczność, że od zaprowadzenia ustawy przeciw pijaństwu statystycznie da się udowodnić, stałe zmniejszanie się ilości tych wypadków karnych, w których nałóg pijaństwa jest źródłem, i sprężyną zbrodni i przestępstw. W tegorocznem sprawozdaniu lwowski sąd wyższy stwierdza dawne swe spostrzeżenia, i dodaje, że do skuteczności ustawy przyczynia się znacznie współdziałanie władz autonomicznych.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 21 marca.*

Królestwo Polskie i Kraje zabrane otrzymały wreszcie biskupów na osierocone dyecezye. Na konsystorzu tajnym dnia 15 b. m. papież — jak donosi *Kuryer Pozn.* — zamianował książąt kościoła na różne stolice biskupie. Dwaj czcigodni wygnańcy ks. arcybiskup warszawski Feliński i ks. biskup wileński Krasiński musieli się zrzec swych stolic i otrzymali tytularne stolice w Tarsie i Esebon *in part. infid.* Również ks. metropolita Sembratowicz otrzymał tytularną stolicę arcypiskupią w Theodosiopolis. O wygnanym sufraganie biskupie Rzewuskim nie nie ma żadnych wiadomości.

Ks. biskup włocławsko-kaliski Wincenty Teofil Popiel otrzymał katedrę metropolitalną w Warszawie. Ks. biskup Aleksander Kazimierz z Dziewałtowa Gintowt, przeniesiony został z sufraganii płockiej na katedrę metropolitalną mohylewską. Ks. biskup Kasper Borowski przeniesiony ze stolicy łucko-żytomirskiej na stolicę katedralną w Płocku. Ks. biskup Aleksander Bereśniewicz przeniesiony z sufraganii żmujdskiej na stolicę katedralną włocławsko-kaliską. — Ksiądz biskup Tomasz Teofil Kuliński, wikaryusz kościoła kieleckiego do kościoła Kielce, wyniesionego po rozgraniczeniu dyecezyi krakowskiej do godności stolicy biskupiej. Ks. Karol Hryniewiecki z dyecezyi wileńskiej, rektor seminaryum w Petersburgu, przeniesiony został na katedrę wileńską. Ks. kanonik Antoni Franciszek Ksawery Sotkiewicz, administrator archidyecezyi warszawskiej i sandomirskiej przeniesiony został na katedrę w Sandomierzu. Ks. Mieczysław Pallulon kantor katedry żmujdzkiej wyniesiony został na katedrę żmujdzką i kowieńską. Ks. Józef Wnorowski prałat kollegiaty kieleckiej przeniesiony na katedrę lubelską. — Ks. Józef Hollak z dyecezyi seyneńskiej został biskupem i sufraganem seyneńskim czyli augustowskim. Ks. Antoni Zerr kanonik w Tyraspolu został biskupem sufraganem w Tyraspolu.

Po dokonaniu czynności mianowania wielu innych biskupów papież otworzył usta nowemu kardynałowi Włodzimierzowi Czackiemu i udzielił św. paliusz dla kościołów metropolitalnych warszawskiego i mohylewskiego. Następnie przyjmował papież nowomianowanych obecnych w Rzymie biskupów i wyraził radość z tego powodu, że wreszcie mógł obsadzić wakujące biskupstwa w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim.

Z Rzymu donoszą do *Kuryera Pozn.*, że sufraganem kaliskim mianowany będzie wkrótce ks. Poellner i że niebawem spodziewać się jeszcze można nominacyi kilku jeszcze biskupów sufraganów.

Korespondent wiedeński do *Nar. List.* dowiedział się, czy też może tylko domyśla się *Ordre de bataille*, której trzymać się będzie lewica podczas kampanii parlamentarnej w sprawie noweli szkolnej. O polityce obstrukcyjnej nie ma już mowy wcale, lecz miano podobno postanowić rozprawę generalną i szczegółową na wielki rozmiar prowadzić. Najtęższi mowcy mają się zapisać do głosu. Po ukończeniu rozprawy generalnej, ma postawić lewica umotywowany wniosek przejścia nad nowelą do porządku dziennego. Za tym wnioskiem ma także głosować i klub Coroniniego. Przy § 17 ma lewica postawić wniosek wykreślenia tego paragrafu, a następnie głosować przeciw postanowieniom w sprawie niemieckiego języka wykładowego. Przy art. 75 postawiony będzie wniosek, aby oznaczone w nim wyjątki zastosować tak samo do Czech, jak do Galicyi.

Z Bosnii z Serajewa piszą do *Nowej Pressy*: Czas przejścia zimy w porę wiosenną jest w Bosnii tym krytycznym momentem, w którym według dotychczasowych doświadczeń, wybuchają zwykle ruchy powstańcze. Dlatego też rząd krajowy, skoro mu tylko doniesiono poufnie o przygotowującym się ruchu w dolinie Narrenty, zaraz skupił całą swą uwagę i przygotował potrzebne środki ostrożności.

Oprócz oddziału patrolującego wystąpił w dolinie Narrenty silny oddział wojska. Lecz mimo najstaranniejszych poszukiwań oddziału patrolującego, który wybornie czynność swą spełniał, nie znaleziono nigdzie śladu gotującego się ruchu. Spokój nigdzie nie był zakłócony. Ważną nadto jest okolicznością, że ani w Bosnii, ani w Hercogowinie nie ma już wcale zorganizowanych band rozbójniczych. Bandy te są już rozbite i

tylko pojedynczy bandyci błąkają się po górach. W ostatnich tygodniach nie zaszły też prawie żadne ważniejsze napady, tu i owdzie wydarzają się tylko kradzieże bydła.

Lepiejby jednak zrobiono w sferach decydujących, gdyby nie zapatrywano się na ten spokój pozorny tak optymistycznie. Ze zbiegów wojskowych kilku zaledwie wróciło, mnóstwo innych przebywa dotąd na terytoryum czarnogórskiem. Panuje między nimi wielkie niezadowolenie a zwłaszcza z powodu odjęcia udzielanych im dotąd przez rząd czarnogórski zasiłków i wsparcia, chociaż na postępowanie rządu czarnogórskiego należy bardzo podejrzliwie patrzeć. Faktem jest, że agitacya z zewnątrz trwa dalej i że władze często na niej Czarnogórców chwytają. Korespondent wyraża uznanie rządowi krajowemu za jego działalność, a zwłaszcza za dokładną kontrolę komunikacyi między Bosnią a Czarnogórą, zwłaszcza wojskowy kordon graniczny i strażnicy pograniczni wielkie rządowi oddają usługi. Należałoby jednak ciągle jak najbaczniej czuwać nad niebezpieczną agitacyą, ku czemu potrzebaby jak najenergiczniejszych a zarazem taktownych użyć środków.

Do *Berl. Tagb.*. donoszą z Petersburga, że hr. Tołstoj winien jest osławionemu bankowi w Skopinie, którego upadek zrujnował tysiące osób, około pół miliona rubli. Dług ten pochodzi z lat dawniejszych. Gdyby wiadomość ta sprawdziła się, rzuciłaby charakterystyczne światło na postępowanie Tołstoja, wiadomo bowiem, że bank skopiński, pomimo praktykowanych przez długie lata nieuczciwych manipulacyj, dlatego tylko nie został pociągnięty do odpowiedzialności, że cieszył się drogo okupioną protekcyą osób wpływowych. Tołstoj nie wiedział, lub nie chciał wiedzieć, jak wysocy dygnitarze utrzymywali z bankiem podejrzane stosunki.

Moniteur de Rome zamieszcza depeszę berlińską, która z nieogłoszenia odpowiedzi cesarza niemieckiego na pismo papieża i rozmaitych artykułów z *Provinzial Correspondenz* wnosi, że widoki nie są zbyt pomyślne, ażeby pokój religijny w Niemczech mógł być szybko przywrócony. Mimo to wynurza powyższa depesza nadzieję, że pokojowe zamiary tak cesarza jak papieża nie będą bez skutku.

Kulturkampf wytoczony napowrót na porządek dzienny, będzie znowu przedmiotem rozpraw niemieckiego parlamentu. Windhorst, który wobec toczących się układów z kuryą wnioski kościelne cofnął, podnosi znowu wniosek o usunięcie „ustawy ekspatryacyjnej“. Będzie więc wielka kościelno-polityczna rozprawa zaraz na wstępie, a centrum chce zamanifestować zupełną solidarność partyi.

Nord. Allg. Ztg dość późno rozprawia o mowie Manciniego i rozpływa się w zapewnieniach o nieustannej dwunastoletniej pokojowej polityce niemieckiej.

Francuska Izba odroczyła obrady swoje do 19 kwietnia. Na ostatniem posiedzeniu wytoczono sprawę bezrobocia. Beaudry d'Asson chciał zamanifestować troskliwość bonapartystów o byt robotników w bezrobociach paryskich, przyczem przesadzał co do liczby nowych proletaryuszów. Ferry protestował. Wykazał, że przesilenie czysto lokalne ogranicza się do fabryk mebli, nie jest zaś przesileniem całego przemysłu budowlanego. Obecnie w samej dzielnicy Marbeuf rozpoczęto budowy, co da 53 miliony zarobku. Rząd sam niebawem przedłoży wniosek do ustawy w celu przyjścia z pomocą tym robotnikom. — Wnet ruszyli się reprezentanci wszystkich stronnictw, prześcigając się we wnioskach manifestujących zajęcie się losem robotników. Większość Izby dała po kilkakroć rządowi wotum zaufania, że w tej trudnej sprawie da sobie radę. W każdym razie zapowiedziane socyalno-polityczne wnioski rządu francuskiego obudzą ogólny interes.

Przyjdzie również na porządek dzienny sprawa konwersyi rent, oraz ustawa przeciw recydywistom. Statystyka wykazała dowodnie, jaką rolę grają w paryskich rewoltach recydywiści.

W sobotę odbyła się w pałacu Elizejskim narada całego gabinetu francuskiego, na której oświadczył min. Challemel-Lacour, iż gabinet angielski zapytywał go, czyby Francya nie przystąpiła do ogólnego związku mocarstw w celu przedsięwzięcia środków przeciw ruchom anarchistów. Gladstone jest zdania, aby Francya, Anglia i Rosya utworzyły w tym celu ligę przeciw anarchistom. Zdaje się, że większość gabinetu francuskiego nie byłaby temu projektowi przeciwną.

Rosya poczyniła bowiem w ostatnich dniach ponowne kroki u mocarstw w celu zorganizowania wspólnej akcyi mocarstw przeciw socyalistom i anarchistom, oraz w celu ograniczenia prawa schronienia. Jak *Pester Lloyd* zapewnia, rząd austryacki nie wziął w tej transakcyi żadnego dotąd udziału, i nie weźmie go też i później.

Kronika.

Kraków, 21 marca.

Wiedeń, 21 marca. (Telegram *Nowej Reformy*) Hr. Izabela Romanowa Potocka, synowa namiestnika hr. Alfreda Potockiego, zmarła tu dzisiaj rano na chorobę sercową.

W sprawie obrania gruntu pod budowę zakładów klinicznych i zakładu anatomii patologicznej przybyli wczoraj do Krakowa, jak zapowiedzieliśmy, dr. Hoszard członek Wydziału kraj., oraz p. Ottmann starosta delegowany przez namiestnictwo. O godz. 11 przed południem odbyła się w sprawie tej pod przewodnictwem delegata namiestnictwa hr. Badeniego w szpitalu św. Łazarza komisya. Dr. Hoszard poczynił nowe propozycye, które postanowiono rozpatrzeć i zastanowić się nad niemi. Wieczorem dziekan Uniw. Jagiell dr. Lucyan Riedel dawał przyjęcie dla obradujących.

P. Wojciech Biechoński, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach, otrzymał w tych dniach obywatelstwo państwowe austryackie.

P. F Jakubowski, rodem z Baworowa w Galicyi, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

W Rynku, od strony ulicy Szewskiej, w miejscu gdzie przed 90 laty przysięgał Kościuszko na wierność narodowi, wmurowaną została w tych dniach płyta kamienna z napisem: „Na tem miejscu składał Kościuszko w r. 1793 przysięgę narodowi.“ Tablica jest dwa metry długa, jeden szeroka — zawdzięczamy zaś ją prezesowi Tow. opieki weteranów z r. 1831 bar. K. Horoch.

„Ciche kłopoty i gładkie harmidery z powodu wystawić się mającego pomnika dla Mickiewicza w Krakowie. Monografia w dyalogach uwieńczona nagrodą przez komitet mickiewiczowski. Napisał Nowy Momus. Wydanie w 300 egzemplarzach. Wydrukowano w Berdyczowie przed spaleniem cyrku, a teraz przedrukowano w Samborze w drukarni J. Czaińskiego. 1883.“ (str. 31).

Pod powyższym dowcipnym tytułem wyszedł dość niedowcipny paszkwil wymierzony przeciw komitetowi mickiewiczowskiego pomnika, osobom w nim zasiadającym i tym, o których autor mniemał, że w nim zasiadają. Siedmnaście osób z dość przejrzystemi pseudonimami bierze udział w tym dyalogu. Celu tego pamfletu domyśleć się trudno, choć autor zamieścił na czele godło z Opalińskiego: „Napomnieć albo przestrzedz to moja powinność.“

„Przegl. art.-lit. nr. 6 zawiera: Nowellę Daudeta, dalszy ciąg ciekawych zapisków z r. 1830 Lipińskiego, wiersz: Nasze credo, tłomaczenie z Berangera, obfity jak zazwyczaj przegląd literacki, muzyczny i teatralny, „rozmaitości“, wielką ilość drobnych wiadomości, korespondencyę artystyczną z Monachium, echa i stałą „kronikę humorystyczną,“ która się cieszy taką popularnością. Do numeru dodany jest rysunek J. Krzesza, będący illustracyą do „Wielkiego czwartku“ Syrokomli.

Redakcya zapowiada szereg artykułów: J. I. Kraszewskiego, Bliźińskiego, ś. p. Bartoszewicza, Bełcikowskiego itd.

Stypendya w Krakowie otrzymali: z fundacyi ś. p. Andrzeja Zalchowskiego po złr. 115 i 50 ct. rocznie: Erazm Fabian Sebastyan Rościszewski i Karol Józef Micewski uczniowie Wydziału lekarskiego z uniw. Jagiell. Z fundacyi t. z. konwiktowych otrzymali po złr. 210: Ludwik Jan Ziembiński, Ryszard Wilson, Wład. Szczęsny Niemitowicz, Cyryl Dolnicki, Aleksander Kulczycki, Adam Idzi Zassowski uczniowie wydziału lekarskiego; Wojciech Niemiec i Maurycy Jan Witold Rubczyński z wydziału filozoficznego; Wład. Maryan Hamerski, Karol Kowalski, Stan. Albin Ludwik Łyszkowski, St. Ludwik Roman Miziewicz, Włodzimierz Józef Ruciński, Tadeusz Maciej Wincenty Korecki uczniowie prawa i administracyi na uniwersytecie Jagiell. Z fundacyi Henryka Siemiradzkiego otrzymał stypendyum złr. 110 Antoni Zembaczyński, uczeń oddziału kompozycyjnego szkoły sztuk pięknych.

Wypadek. Dnia wczorajszego wieczorem bawił się w oknie na I piętrze w realności nr. 3 przy Wolnicy trzechletni synek krawca Hauptmana i otworzywszy okno — wypadł na trotuar, przyczem poniósł silne potłuczenie.

Kradzież popełnioną została w kantorze wymiany pieniędzy p. Stanisława Feintucha w Rynku. W nocy z d. 19 na 20 złodziej spuścił się kominem do kantoru, a nie mogąc dostać się łatwo do kasy wertheimowskiej, poprzestał na zabraniu kilkudziesięciu złr., które znalazły mu się pod ręką.

Redakcyę urzędowej *Gazety lwowskiej*, jak się dowiaduje *Gaz. Nar.*, obejmuje z d. 1 czerwca p. Adam Krechowiecki, komisarz namiestnictwa, przydzielony obecnie do biura prezydyalnego.

„Kuryer codzienny“ pisze: „Jeden z bawiących od lat kilkunastu w Rzymie artystów naszych, donosi nam, że „Hołd pruski“ Matejki, lubo jest najlepszym bezwarunkowo obrazem na całej wystawie, istotnie nie podoba się Włochom, na co złożyły się następujące okoliczności:

Między innemi, dzienniki rzymskie jeszcze przed urzędowem otwarciem wystawy, powtórzyły kaczkę wydrukowaną w Warszawie, jakoby artyści włoscy zlękli się sąsiedztwa Matejkowskiego płótna i swoje obrazy wynieśli z sali tej, gdzie ono wisi, a Pradilla znakomity artysta hiszpański, namalowanego mistrza Jana w rękę pocałował. Naturalnie do tego przedruku dołączone było zaprzeczenie prawdziwości faktu i uwagi niezbyt pochlebne o naszym szowiźmie — które Włochów do „Hołdu“ zraziły. Co więcej obraz ten wymagający ze względu na żywość barw, niezmiernej ilości dobrego światła, źle jest umieszczony i w takiej ciasnocie, że publiczność ma tylko 11 kroków odstępu od płótna, co na objęcie okiem szerokich rozmiarów kompozycyi nie wystarcza.“

Wiedeń, 17 marca. Stowarzyszenie „Przytulisko“ w Wiedniu odbyło swe tegoroczne (czwarte) walne zgromadzenie w d. 16 b. m. w sali tutejszego Towarzystwa muzycznego pod przewodnictwem wiceprezesa Izby panów, księcia Konstantego Czartoryskiego. Odczytane sprawozdanie z trzeciorocznej działalności „Przytuliska“ wyraża przedewszystkiem podziękowanie dla dobroczyńców i członków Towarzystwa, szczególniej też radom powiatowym, które licznemi datkami przyczyniły się do rozwoju stowarzyszenia. Dalej stwierdza sprawozdanie, że do kasy „Przytuliska“ wpłynęło w ubiegłym roku 1288 złr. 78 ct., która to kwota użytą została na udzielenie w 195 wypadkach wsparć pieniężnych znajdującym się w potrzebie rodakom, rozdzielenie 1217 marek na obiady, a 420 marek na noclegi. Przy wyborze uzupełniającym do Wydziału zostali wybrani: Dr. Paweł Duniecki (jednogłośnie), St. Gawlikowski, E. Górski, A. Kaczorowski, ksiądz Z. Czerwieński (kaznodzieja przy kościele polskim świętego Ruprechta), A. Czyżewicz, P. Szczeblewski, Stanisław Wartalski, A. Martynek i Mikulski. Na rewizorów rachunków powołało zgromadzenie pp. A. Prokesza starszego inspektora kolei północnej, E. Dursla inspektora kolei południowej i Ed. Podgórskiego konzulenta prawnego banku austryacko-węgiersk. (narodowego). Zaraz po zamknięciu walnego zgromadzenia ukonstytuował się Wydział wybierając przewodniczącym dr. P. Dunieckiego, zastępcą A. Kaczorowskiego, skarbnikiem J. Warchałowskiego, a sekretarzem St. Wartalskiego.

Laury petersburskie. W tych dniach sezon opery włoskiej w Petersburgu zamknięto mejerberowską „Gwiazdą północy,“ daną na benefis pani Sembrich. Okrzykom, kwiatom i wieńcom nie było końca ni miary. Sypano je po każdym akcie. Prócz tego ofiarowano artystce bogaty upominek — utkany ogromnemi brylantami. Na jednym z wieńców widniał napis: *„au revoir“*. Po skończeniu widowiska przez kilkanaście minut nie ustawały wywoływania „Sembrich,“ z którymi mięszały się okrzyki „Kochańska!“

Telefon. Pewien obywatel z Far-Wester wątpił o działaniu telefonu na odległość, dopóki mu nie dano sposobności rozmówienia się z znajdującą się o 5 mil małżonką. „Hej! Saro! — zawołał. A gdy grom, który w tej chwili zetknął się z drutem, powalił go o ziemię — „Tak to jest Sara“ — wykrzyknął z przerażeniem.

Towarzystwo Tatrzańskie.

(Dokończenie.)

Przystąpiono następnie do drugiego punktu porządku dziennego, tj. do zmiany niektórych §§ statutu dla oddziału lwowskiego w ten sposób, aby nie stały w sprzeczności ze statutem Towarzystwa. Najpierw więc szło o zmianę w § 3, określającym cele Towarzystwa lit. *c)* i *d)* — a mianowicie, aby *lit. c)* brzmiała „ochrona rzadszych gatunków zwierząt i roślin halskich“ (z opuszczeniem wymienionych w statucie oddziałowym kozic i świstaków, których w obrębie lwowskiego oddziału nie ma i dodaniem obowiązku co do ochrony roślin rzadkich). — Dalej *lit. d)* oprócz obowiązku popierania drobnego przemysłu górskiego, obejmie w nowem brzmieniu także „właściwe okolicom górskim gałęzie gospodarstwa.“ Wnioski te nie mogły podlegać dyskusyi, natomiast żywa rozprawa wszczęła się przy proponowanej przez Wydział zmianie § 25 lit. a.— Brzmiał on dotąd: „Majątek oddziału składa się a) z wpisowego i $^2/_3$ wkładek członków do oddziału należących.“ Wniosek żądał, aby „wpisowe“ członków oddziału lwowskiego wpływało do kasy centralnego Towarzystwa, a to na tej podstawie, że wedle statutu Tow. Tatrz wpisowe nowych członków ma wpływać do funduszu zapasowego (§ 28) a zatem pozostawienie dochodu z wpisowego kasie oddziału, byłoby w sprzeczności z statutem. Twierdzenie to mylne, bo statut nie wspomina także o owych $^2/_3$ z dochodu z wkładek, które mają wpływać do kasy oddziałowej, a jednak nikt nie upatruje w tem sprzeczności z §§ statutu. Statut w § 6 wyraźnie orzeka, iż „Stosunek każdego oddziału do ogółu Towarzystwa określa walne zgromadzenie na przedstawienie Wydziału, który zawiadamia o uchwale właściwą władzę.“ Stosunek ten zatem mógłby być jednako określonym dla lwowskiego oddziału jak nim jest dla stanisławowskiego i kołomyjskiego t. j., iż wpisowe przypadałoby oddziałowi. Przeciwnie, nie taki stosunek byłby w sprzeczności z statutem, ale są niemi raczej wnioski wyjęcia oddziału lwowskiego z pod praw w moc „statutu oddziałów“ wszystkie bez wyjątku oddziały obejmujących. Statut oddziałowy istnieje tylko jeden i stanowi on uzupełnienie statutu Towarzystwa. Uchwalony 28 maja 1876, zatwierdzony on został przez ck. namiestnictwo rozp. z 3 listop. 1876. Postanowienia na wniosek Wydziału obecnie co do oddziału Lwowskiego powzięte, stanowią wyjątek niczem nieuzasadniony. Przybyli na zgromadzenie delegaci pp Heppe, Kosiński i inni czuli tę sprzeczność, a więc stawiali odpowiedne interpelacye i wnioski zrównania wszystkich oddziałów co do praw im służących, jeden z nich zażądał nawet, aby od oddziału Lwowskiego tak długo nie żądać składania wpisowego do kasy centralnej, dopóki je nie będą składać dwa oddziały, Stanisławowski i Kołomyjski.

Wiceprezes dr Markiewicz starał się wyjaśnić, iż taka uchwała byłaby tylko odroczeniem uchwalenia statutu dla oddziału Lwowskiego i dodał, że sprzeczne z statutem Towarzystwa postanowienia w statutach oddziału Stanisławowskiego i Kołomyjskiego są „tylko omyłką“, którą dla oddziału Lwowskiego poprawić należy. Opierając się na tem oświadczeniu p. wiceprezesa, że to omyłka, postawił p. Kosiński wniosek, aby tę omyłkę sprzeczną z statutem poprawić nietylko dla lwowskiego, ale dla wszystkich oddziałów. Wniosek ten słuszny, byłby się niewątpliwie utrzymał, gdyby rzecz wyjaśniona przez p. sekretarza Świerza nie przedstawiła się znowu w innem świetle. Statut dla wszystkich zawiązać się mogących oddziałów uchwalony został 28 maja 1876 na podstawie statutu Towarzystwa, zatwierdzonego 8 paźdź. 1874. Na podstawie tego statutu oddziałowego zezwolono na zawiązanie oddziału Stanisławowskiego 28 maja 1876 a oddziału Czarnohorskiego 2 grudnia 1877. Statut ten oddziałowy dotąd obowiązuje te oddziały i chyba w porozumieniu z niemi mógłby być zmieniony. Statut zaś nowy Towarzystwa uchwalony został dopiero 14go marca 1880. Postanowienia zatem z nim „sprzeczne“, w statutach oddziałowych nie mogą być uważane za omyłkę, bo te statuty oddziałowe przed nim istniały. Skutkiem tego wyjaśnienia p. sekretarza oświadczył p. wiceprezes, że się omylił sądząc, że to omyłka, a z tego samego powodu p. Kosiński cofnął swój wniosek, poczem wnioski Wydziału jednomyślnie przyjęte zostały. Przewodniczący zamknął posiedzenie, życząc nowemu oddziałowi pomyślnego rozwoju. (Oklaski.)

Wydział postanowił do nowego oddziału przyłączyć powiaty: lwowski, grodecki, rudecki, samborski, staromiejski, turczański, drohobycki, stryjski, żydaczowski i bobrecki.

Konkurs. Komitet Towarzystwa Wzajemnej Pomocy artystów w Krakowie ogłosił konkurs dla uczniów tutejszej szkoły sztuk pięknych na wykonanie wzoru dyplomu honorowego dla wzmiankowanego Towarzystwa.

Warunki konkursu są następujące:

1. Wzór dyplomu honorowego ma być wykonany na papierze, rysowany piórem, kolorowany akwarelą.

1. Zewnętrzne rozmiary wzoru mają wynosić 45 centymetrów na długość i 35 centymetrów na wysokość. Szerokość obwódek otaczających wzór dowolna.

3. Wzór będzie się składał z ornamentacyi i z napisu.

4. Ornamentacya pójdzie w kierunku linii *A. B.*
B——C
A——D
w pasie nie przechodzącym 13 centymetrów szerokości, powinna się gubić wąskim paskiem w kierunku linii *B-C*, lub *A-D* i ma być wykonaną w stylu *renaissance*.

5. W pośrodku ornamentacyi ma być pomieszczona figurka przedstawiająca „Muzę“ w stroju klasycznym, u stóp której ugrupują się „malarstwo“, „rzeźba“ i „architektura“ w postaciach amorków.— Figurki te, rzucone na złotem tle mogą być kolorowane, lub też modelowane na kształt gipsowych i powinny być w związku z ornamentacyą.

6. Na pozostałą część papieru przypadnie napis następującej treści i w następującym porządku:

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Artystów
Malarzy, Rzeźbiarzy i Architektów
(zostawić dwa wiersze na tytuł, imię i nazwisko.)
wpisanemu w poczet
Członków Honorowych
i Miłośników Piękna
w Krakowie dnia 18.. roku
Sekretarz, Członkowie komitetu, Prezes.

Napis powyższy ma być wykonany drukiem staro-gotyckim. Każdy wiersz ma być innego koloru. Każda litera odznaczona ma być wielką, wykonaną złotem i ornamentowaną piórkiem w takim kolorze, w jakim napisany jest wyraz, do którego należy.

Termin nadsyłania prac konkursowych oznaczony jest na dzień 15 maja 1883 r.

Autorowie najlepiej wykonanych wzorów w powyższych warunkach, otrzymają nagrody: pierwszą w ilości 60 złr., drugą w ilości 25 złr. i trzecią w ilości 15 złr. aw.

Prace konkursowe opatrzone godłami, wraz z zapieczętowanemi kopertami, mieszczącemi nazwiska autorów, należy przesyłać pod adresem: Benedyktowicz, sekretarz Towarzystwa Wzajemnej pomocy artystów w Krakowie przy ulicy Starowiślniej pod l. 21 na II giem piętrze, dokąd konkurujący mogą się również zgłaszać pp objaśnienia, gdyby mieli jakie wątpliwości w tłomaczeniu warunków powyższych konkursu.

Za prezesa *Feliks Szynalewski.*
sekretarz *Ludomir Benedyktowicz.*

Kwestę wielkanocną w kościele ks. Pijarów przyjąć raczyły panie:

Wielki piątek: od godz. 8—9 Józefa Reiner, od 9—10 Helena Brandowska, 10—11 Helena Eydziatowicz, 11—12 ks. Helena Sanguszkówna, 12—1 Marya Jordan Stojowska, 1—2 hr. Sabina Morstinowa, 2—3 Michalina Gadomska, 3—4 ks. Marya Lubomirska, 4—5 Karolina Skarzyńska, 5—6 hr. Felicya Lasocka, 6—7 z hr. Lasockich Marya Paszkowska, 7—8 Wincencya Jasieńska.

Wielka sobota: od 8—9 Natalia Tatrzanowska, 9—10 Karolina Skarzyńska, 10—11 Helena Brandowska, 11—12 hr. Jadwiga Lubomirska, 12—1 Helena Sadowska z p. Sokolnicką, 1—2 hr. Ludwika Stecka, 2—3 Zofia Dąbska, 3—4 Helena Eydziatowicz, 4—5 ks. Zuzanna Czartoryska, 5—6 Wincencya Jasieńska, 6—7 Józefa Reiner, 7—8 Kamila Kochanowska.

Na pomnik Mickiewicza nadesłała na ręce prezydenta dra Weigla Administracya *Gazety Narodowej* w Lwowie 5 złr. 95 c., które złożyli: J. Holzapfel 1 złr., Pokój śniadań pod Polakiem 3 złr. 45 c., Balko Kasia, Janina i Marylka 1 złr. 50 c.

Kwotę tę umieszczono na książeczkę Kasy Oszcz. l. 60.844.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 14 marca 1883 r. Przewodniczący prezes Izby p Baranowski. Obecnych członków 12.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego posiedzenia przewodniczący będący jednocześnie prezesem Wydziału zarządzającego szkoły handlowej w Krakowie przedstawił Izbie działalność dotychczasową wzmiankowanego Wydziału i wykazał pomyślny rozwój nowej szkoły liczącej stosunkowo dość znaczną ilość uczniów przykładających się pilnie do wykładanych im nauk. Nadmienił przy tej sposobności, że gdy liczba godzin wykładowych okazała się niedostateczną, pomnożono takowe o dwie w tygodniu, przez co nauka języka niemieckiego, tudzież kaligrafii większe znajdzie uwzględnienie.

Sprawozdanie to przyjęła Izba do wiadomości i przystępując do porządku dziennego, dokonała wyboru kandydatów na assesorów handlowych przy c. k. sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Na trzy miejsca opróżnione w Krakowie uchwalono jednomyślnie przedstawić p. Emila Barucha, Józefa Bielaka, Stanisława Feintucha, Stanisława Mikuckiego i Samuela Schlesingera, a na trzy miejsca opróżnione w Rzeszowie pp Hellina, Pellara, Korna, Kalinowskiego i Jezowcza.

Następnie wybrano 12 znawców do rozpoznawania sporów o naśladownictwo marek ochronnych w Tarnowie t. j. pp. Chylewskiego, Głodzińskiego, Chodackiego, Habera, Kaczkowskiego, Müldnera, Leszczyńskiego, Merza, Schapirę, Tenczyna, Breitsera i Wielogórskiego i uchwalono przesłać powyższą listę c. k. starostwu w Tarnowie.

W sprawie udzielenia opinii co do jarmarków na konie w Podgórzu p. Liban, jako sprawozdawca większości wybranej w tym celu komisyi wniósł, by Izba przychylną udzieliła opinię, po dłuższej jednak dyskusyi, w której wszyscy w zasadzie uznali słuszność żądania miasta Podgórza i pożyteczność tego rodzaju jarmarków, uchwalono na wniosek p. Goebla, jako sprawozdawcy mniejszości, aby przed wydaniem stanowczej decyzyi znieść się z ankietą przez prezydenta miasta Krakowa w tej mierze zwołaną. Uchwalono jednak ze względu na przewlekłość obrad tego rodzaju ankiet w Krakowie w każdym razie na kwietniowem posiedzeniu Izby sprawę tę stanowczo załatwić.

Następnie p. Liban zdawał sprawę w przedmiocie poboru mostowego przy moście podgórskim, i wykazywał, jak niczem nieusprawiedliwiona wysokość tej opłaty tamuje wszelki ruch przewozowy między Krakowem a Podgórzem.

W dyskusyi podniesiono rozliczne inne niewłaściwości pod względem położenia rogatek i wysokości opłat i dlatego uchwalono wybrać komisyę, któraby rzecz wyczerpująco zbadała i Izbie wnioski swoje przedłożyła. Do komisyi tej należą pp. Gustaw Baruch, Goetz, Liban i sekretarz dr. Leo.

W celu wyczerpującego zbadania licznych w tej mierze istniejących nadużyć i niewłaściwości, pożądanemby było, aby także kupcy i przemysłowcy nie należący do Izby, tudzież szersza publiczność spostrzeżenia swoje Izbie udzielić raczyli, które następnie przez powyższą komisyę do wypracowania stosownego na datach opartego i szkodliwość dzisiejszego systemu mytniczego wykazującego memoryału zużytkowane będą, daty odnośne przesłać należy pod adresem Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.

Na zapytanie c. k. namiestnictwa co do potrzeby ograniczenia, wyprowadzenia i sprzedaży tak zwanej „rybitrutki“ (*coculi indici*) uchwalono po wysłuchaniu obszernego sprawozdania pana Jerzego Goebla stwierdzającego, że artykuł ten wprowadzony do Galicyi w ilości około 100 cetnarów rocznie, nie służy do żadnych celów lekarskich, gdyż aptekarze takowego nawet nie miewają na składzie, lecz tylko do trucia ryb i fałszowania piwa, oświadczyć się za wydaniem zupełnego zakazu wprowadzenia i sprzedaży pomienionej trucizny.

Nakoniec wybrano na wniosek p. Juliusza Epsteina komisyę mającą wypracować opinię co do nowych projektów podatkowych ministerstwa skarbu. W skład tej komisyi weszli oprócz wnioskodawcy pp. Albert Mendelsburg, Emil Baruch i sekretarz Izby dr. Leo.

Wiedeń, 20 marca.

Pszenica na wiosnę 9·85—9·90, gotowa 10·——11·—, na maj, czerwiec 9·95—10·— na jesień 10·40—10·45. Żyto węgierskie 7·65 — 8·—. Żyto na wiosnę 7·5 — 7·55. Żyto na jesień 6·85 — 6·90. Owies handlowy 6·75 — 6·85. Owies na wiosnę 6·95—7·—. Owies na jesień 6·92 — 6·97. Kukurudza gotowa 6·80 — 6·95 na maj, czerwiec 6·75—6·80, lipiec i sierpień 6·90—6·95.

Spirytus 31·75—32·—.

Nafta 24·——24·25.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Lwów, 21 marca. Dr. Tymiński mianowany starszym radcą galicyjskiej dyrekcyi skarbu.

Paryż, 21 marca. Zarządzono uwięzienie Bontoux i Federa, który uciekł do Belgii.

Generał Billot nie przyjął misyi na koronacyę cara.

Frankfurt, 21 marca. *Frankfurter Ztg.* donosi, że dr. Hahn w wnętrznościach Gorczakowa nie znalazł śladów trucizny.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 21 marca. Dziennik urzędowy *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz udzielił prywatnemu docentowi chirurgii na Uniwersytecie Jagiellońskim dr. Obalińskiemu uznanie jego zasłużonej działalności i tytuł nadzwyczajnego profesora tegoż Uniwersytetu.

Berlin, 21 marca. Generał Caprivi został mianowany szefem admiralicyi.

Gotha, 21 marca. Jakiś człowiek, który bezowocnie szukał posady zastrzelił radcę rządowego Wangenheima, a potem sam sobie życie odebrał.

Paryż, 21 marca. Potwierdza się wiadomość, że Wadddington będzie reprezentował Francyę jako nadzwyczajny poseł podczas koronacyi cara, generał Pitie zaś ma zastępować prezydenta Grevy'ego. Jeszcze pięć innych osób mają wyjechać do Rosyi z końcem maja lub z początkiem czerwca z bardzo obszernemi instrukcyami.

Według doniesienia dziennika urzędowego reprezentanci Belgii, Brazylii, Francyi, Guatemali, Włoch, Żuław, Portugalii, St. Salvadoru Serbii, Szwajcaryi i Hiszpanii podpisali międzynarodową konwencyę w celu ochrony własności przemysłowej. Państwom dotąd niepodpisanym zastrzeżono możność przystąpienia do tej konwencyi.

Paryż, 21 marca. Według doniesienia do Agence Havas zniosła Rada szwajcarska związkowa dekret wydalający Mermilloda, rząd genewski wzbrania się jednak uznać go biskupem w Genewie.

Paryż, 21 marca. Bontoux i Feder rekurowali do trybunału kasacyjnego.

Konstantynopol, 21 marca. Porta zawiadomiła reprezentantów mocarstw zagranicznych o zakazie wymiany i sprzedaży zagranicznych obligacyi, promes loteryjnych w Turcyi pod karą konfiskaty i śledztwa sądowego.

Zapewniają, że były minister spraw zagranicznych Seibaosza będzie mianowany posłem w Berlinie w miejsce Sadulachbaszy, który zostanie posłem w Wiedniu.

Kair, 21 marca. Konsul angielski Malet rozpoczął krótki urlop, z którego powróci jednak jeszcze przed wyjazdem Dufferina opuszczającego Egipt około 10 maja. — Dufferin wstąpi po drodze do Konstantynopola, aby złożyć sułtanowi wyjaśnienia w sprawie przedsięwziętych czynności w Egipcie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 marca 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·10	78·20
„ 5% Austr. pap. nowa	92·80	92·90
„ srebrna „	78·50	78·50
„ złota „	97·80	97·85
„ 6% Węg.	120·25	120·15
4% Renta złota węg.	88·65	88·75
Losy z r. 1860	131·40	130·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	830·—	830·—
„ kredytowe	309·75	311·50
Londyn	119·55	119·70
Napoleondor	9·48	9.48
Lombardy	142·25	143·75
Losy z r. 1864	163·50	168·50
Akcye Karola Ludwika	307·50	308·50
„ Lwowsko-Czerniow.	170·—	170·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	168·75	163·75
5% Obligacye Indemn. gal	98·—	98·—
Losy premiowe węg.	115·75	115·75
Akcye Koszycko-Bogum.	146·[illegible]0	146·50
„ Północno zachodnie	206.—	206·—
6% Listy hipoteczne	101·90	101·90
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101.50	101·75
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	165·—
Marka	58·45	58·45
Ruble papierowe	119.—	119·—
Dukat	5·66	5·64—
Berlin d. 21 marca 1883.		
Wiedeń	170·95	170·60
Banknoty	170·80	170·75
Warszawa	203·50	203·70
Ruble	203.75	203·20
5% Listy zast. król. polsk.	63·50	63·45
4% „ likwidacyjne	55·40	55·30
Akcye Karola Ludwika	131·87	131·—
„ kredytowe	544·—	545·—

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 21/3.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 —	119 50
	Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 —	98 50
4	„ „ „ „	89 75	90 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 75	102 5[illegible]
5	„ „ „ z premią 10%	100 25	101 75
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5 1/2	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „	101 —	103 —
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ 100	87 50	88 —

Lwów, dnia 20/3.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ „ 100	90 —	90 5[illegible]
6	„ „ Banku hipotecznego gal. 100	101 50	102 —
5	„ „ „ z 10% premia „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat 100	97 —	97 75
6	„ Banku włościan. 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 15	98 60

Wiedeń, dnia 20/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4 1/5	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 15	78 30
4 1/5	„ „ srebrna 100	78 45	78 60
4	„ „ złota 100	97 80	97 95
5	„ pap. nowa 100	92 95	93 —
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 75	119 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ 100	131 20	131 60
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 —	137 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 50	168 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	167 50	168 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	147 —	147 75

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 25	120 50
4	„ srebrna „ „ „ 100	88 2[illegible]	88 3[illegible]
5	„ pap. „ „ „ 100	86 60	86 75
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	116 —	116 25
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	116 25
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 50	109 90

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	97 50	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 —	99 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 —	102 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ 1	32 25	32 75
0	„ Tureckie po 400 „ 1	25 80	26 20

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4 1/2	Listy Boden Credit i g. oest. złote za złr. 100	117 25	— —
3	„ „ „ „ z premią „ „ 100	91 80	92 30
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 70	102 20
5	„ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 35	100 85
5	„ „ „ „ 100	97 —	97 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. 100	102 —	103 —
7	„ „ „ „ „ 20-letn. 100	105 50	106 50
	„ „ „ „ 36-letn. 100	101 50	102 —
5 1/2	„ gal. tow. kred. ziem. 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ 100	98 —	99 —
	Listy zast. rustykalne za złr. 100	100 75	101 25
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	95 —	— —
6	„ „ 20-letnie „ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 40	100 80
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 90	99 05
4 1/2	„ „ „ „ „ „ 100	92 30	92 50
4			

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 85	93 60
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 —
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 80	99 —
4 1/2	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	95 10	95 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 —	94 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	93 75	94 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 30	99 70
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	92 30	92 70
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	135 50	135 80
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 50	92 80
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 40	91 80
5			

L O S Y.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 50	171 —
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	21 50	22 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 50	20 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	19 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	40 —	40 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 25	12 75
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 10	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	22 —	21 75
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 —	53 —
—	Salzburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
—	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
—	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Wallstein na 20 złr. m. k. „ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 —	38 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	116 25	116 75
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	113 75	114 25
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	22[illegible] —	2[illegible] —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	303 90	304 30
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	3[illegible]5 —	3[illegible]5 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	[illegible]32 —	[illegible]33 —
5	Unionbank na 100 złr.	[illegible]17 60	116 90

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	170 25	170 75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2782 —	2787 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 50	195 —
5	Karola Ludwika na 210 „	306 50	307 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145 —	145 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	179 50	170 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	23 —	2[illegible] —
bez %	Prag Duxer	57 —	57 50
5	Rudolfa na 200 złr.	164 75	[illegible]5 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 50	[illegible] —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	[illegible]41 —	[illegible]41 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	142 70	[illegible] —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl. Łupk. na 200 „	160 5[illegible]	[illegible] —
5	Nordosty na 200 „	163 —	[illegible]3 50

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 63	5 65
20-to Frankówki „ „	9 48	9 49
20-to Markówka „ „	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 75	9 77
Funty szterlingi „ „	11 93	11 97
Tureckie liry złote „	10 75	10 70
Banknoty włoskie „	47 25	47 35
Ruble papierowe „	118 75	119 —

Warszawa, dnia 20/3.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 65	100 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	87 75	88 —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	94 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa	— —	92 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.